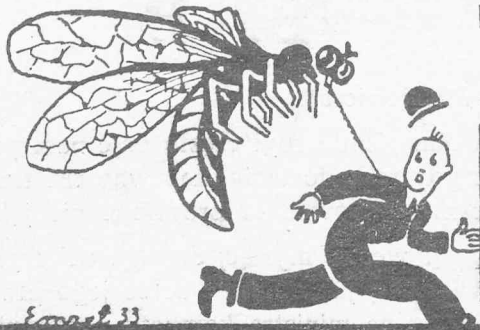


No
4
Rok
V

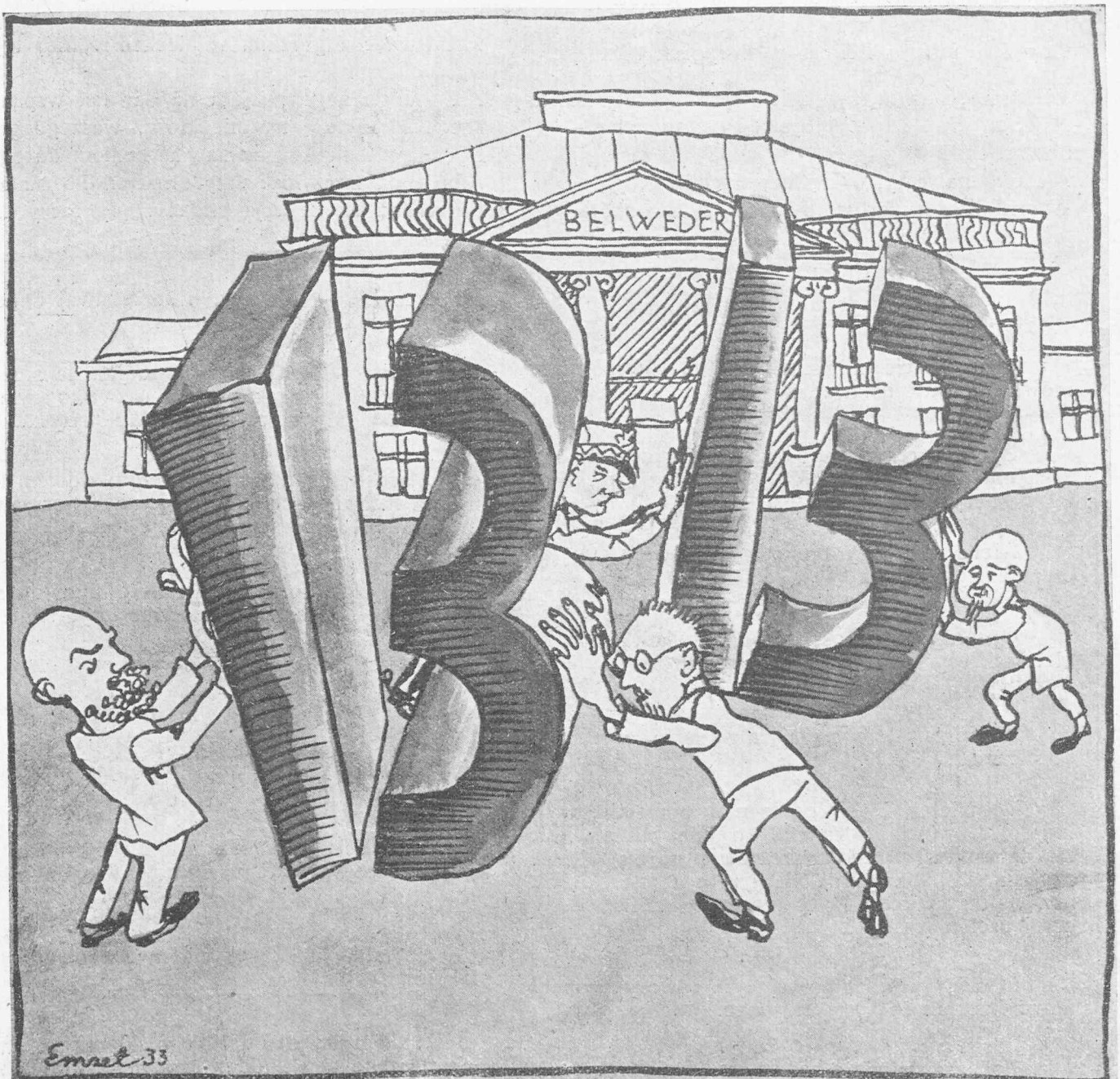


ZŁOTA MUCHA

Emset 33

WYDZIAŁ

NUMER POŚWIĘCONY „ROZŁAMOWI B. B.”



Emset 33

— Chłopczy! Na gwałt składajcie rozwalone B. B., bo jak Dziadek zobaczy, gotów się ucieszyć, gdyż jego szczęśliwą cyfrą jest 13!!!

ROZŁAM w B. B.

(z „Pana Tadeusza“ A. Mickiewicza).

...Aż wtem ozwał się Sławek, nalewając czasie:
„Piję zdrowie Marszałka, książę, w ręce wasze!
Jeśli teką nie możem ciebie dziś wzbogacić,
Postaramy się przecież inaczej zapłacić...
Wszak do nagród, jak wiecie, wciąż jesteśmy skorzy,
Jako to przyznać łącno może sługa boży,
Książd Żongołłowicz, co już nagrodę zasłużył“...
Książd minister pogładził czoło i brwi zmrużył...

Strzelcy szemrać zaczęli; każdy coś powiadał,
Tamten, jak wiec rozbijał, ów, jak bobu zadał,
Opozycję uśmierzał, chadeka nawrócił,
Sanojca przytem z Burdą tego się pokłócił,
Kto z nich większe zasługi dla Bebe położył,
Gdy z Prausową PePees w intrygach rozłożył.

Wreszcie „Sławku, sąsiedzie“ wyrzekł Żongołłowicz,
„Niechaj jakąś nagrodę zyska Przełomowicz —
Szurig, choć wszyscy równe mamy tu zasługi,
Ale on, mając tylko ciężkie, wielkie długi,
W myśl zasady: każdemu bliższa własna skóra,

W swoim piśmie zbyt często daje nam pazura,
Więc gdy tekę dostanie, napewno też zmięknie
I już złego słoweczka pro Bebe nie jęknie“.

Umilknął wesół, myśląc, Szuriga ucieszył,
Nie wiedział, jak boleśnie serce jego przeszył,
Bo Szurig na ministra komnaty wspomnienie
Mimowolnie wzrok podniósł na te łby jelenie,
Co to puste, a syte poselskich wawrzynów,
Jak Wyrostek, też mają „pszczyńskich“ moc wy-
czynów.

Sumienie przemówiło głosami przeszłości,
Zbudził się z marzeń, wspomniał gdzie, u kogo
gości...
Rzekł więc z gorzkim uśmiechem: „Mój tygodnik
mały

Nie ma godnego miejsca na dar tak wspaniały.
Niech lepiej tekę weźmie ktoś z waszego grona,
Bom ja nie zwykłem przemawiać koniom do ogona,
Albo cuda wyczyniać przy urnach... To znaczy,
Poczekam, aż Bebecja oddać rządy raczy“...

HOCKI — KLOCKI

O projekcie ministra Janusza Jędrzejewicza
mówią: „Nowa ustawa akasemicka“.

By nie zareagować ostro przeciwko przemowie
speakera radja angielskiego, należałoby mieć an(g)
ielską cierpliwość...

Aferzyści straży ogniowej ukrywali swe nik-
czemne występki za (Pr)okopami.

Opasłego jegomościa, który oświadczył, że ko-
biety wiele przez niego cierpiały, zapytano: „ile pan
waży“?

Zbrodnia, nie pociągająca za sobą kary: zabi-
cie czasu...

W mieście Essen ogłoszono amnestję, mocą
której 100 więźniów zostało zwolnionych z więzie-
nia. Aresztanci przed opuszczeniem murów więzien-
nych wzniesli okrzyki: „Niech żyje essen“. Kro-
niki milczą o czem była mowa, o mieście Essen,
czy jedzeniu (essen)...

O muzykach, odgrywających utwory Szopena,
mówią, że to szopen feldziarze.

Po bankructwie sanacyjnego „Dnia polskiego“
nastąpiło oczyszczenie nieskalanie czystego, praw-
dziwego dnia polskiego...

„Tranzakcję załatwimy za minutę. Narazie do

zobaczenia!“ — powiedzieli sobie dwaj umierający
i wyzionęli ducha...

Chorego prezydenta Masaryka lekarze leczą
masażami. W związku z tem nazwisko prez. Cze-
chosłowacji po polsku brzmi: M a s a ż y k...

Starostwo grodzkie rozpoczęło z dniem 1 stycz-
nia b.r. lustrację schodów w domach warszawskich.
Przydałaby się raczej ilustracja...

Na zjeździe prasowym polsko-jugosłowiańskim
uwydatniły się tarcia. Widocznie zbyt silnie przy-
ciśnięto prasę...

A F O R Y Z M Y

Nie każdy jest taki głupi, jak wygląda, —
lecz jeszcze głupszy.

Kto dzisiaj słuchałby pieśni skowronka, gdyby
ją skomponował któryś z nowoczesnych mistrzów
jazza?

Rozsądny małżonek ma zawsze dwóch przyja-
ciół domu.

Widzimy w oku bliźniego źdźbło, ale wierzy-
ciela naszego wcale nie widzimy.

Wiele rzeczy nauczył się już pies od człowieka:
— jeżeli będziesz go dobrze karmił, będzie ci wier-
ny i nie opuści cię...

W głównych rolach: J. Brochwiczówna, J. Raszevska,
J. Łaszczuk, Z. Słaska, E. Dankiewiczówna, M. Wawrz-
kiewicz, W. Ruszkowski, Z. Tokarski i M. Dąbrowski.
Kier. muz. A. T. Müller, reżyserja... Witold Zajątkowski, dekona-
cje... St. Nerblin, ewolucje... Lucy Rygiel.

TEATR „8.30“
(„Operetka KAMERALNA“)

NASTĘPNA PREMIERA:
„ŚWIADOME MACIERZYŃSTWO“
Kazimierza Oberfelda

co wieczór o 8.30, koniec o 11 m. 10.
Operetka R. Stolca, adaptacji J. Krze-
wińskiego i L. Brodzińskiego
„P E P P I N A“

POWODY KAMPANII PRASY ANGIELSKIEJ O REWIZJĘ GRANIC POMORSKICH



księżna Hohenlohe do lorda angielskiego Rothermera:

„Do mego „pokoju“ potrzebny kurytarz.
Jeśli stulisz buzię, o nic nie zapytasz,
Gdy go buchną Polsce, dam ci dobre grosze, —
Zasłoń tylko kradzież...

Lord Rothermer:..... O zaliczkę proszę
Już wszczynam kampanję o rewizję granic,
Niechaj ślą protesty — wszystkie będą na nic!
Choć wrzasną: „złodziejka!“, mnie zrobią paserem,
Grunt, — w kieszeni forsa, a opinja — zerem!

MRÓZ

Mrozik chwycił cię, człowiecze,
Chociażes już z niego drwił, —
Pewnie silniej się rozwściecisz,
Bo zaległy dotąd był.

Powetuje przedsiębiorca
Na ślizgawce wiele strat,
Węglarz zmniejszy wagę korca,
A powiększy cenę rad!..

Kupiec wielce zaszargany
Przez podatki w duży dług,
Gdy tak ślisko, — od szykany
Będzie się wykręcać mógł...

Panna, co się stroi ładnie,
Istny wzór najnowszych mód,
Gdy się potknie i upadnie,
Zmówi to na śliski lód.

Kwinto, który ładnie hulał,
Z defraudacyj ciągle rósł,
Kiedy dostał się do „ula“,
Może mieć za pretekst mróz!

Gdy dziad z młodą się pobrali,
Satyr w śmiech szydery wpadł: —
„W starym piecu djabeł pali...
Śnać termometr nisko spadł!“

GŁODNEMU CHLEB NA MYŚLI

Podobno jeden z naszych wielkich finansistów
sanacyjnych zaproponował niedawno znanemu z afe-
ry pszczyńskiej, dr. Wyrostkowi, przystąpienie do
spółki eksploatacyjnej, mającej na celu wydobywa-
nie złota z błot pińskich.

— Bardzo chętnie przystąpię, oświadczył dr.
Wyrostek, gdyż już z własnego doświadczenia wiem,
jak łatwo wyciąga się pieniądze z każdego bagna.

ZROZUMIAŁ

— Możesz mi powinszować, zare-
czyłem się z piękną, bogatą, mądrą
niewiastą.

— O, gratuluję, — jestem jednak
pewny, że z tych trzech kobiet wy-
bierzesz za żonę tylko bogatą.

SŁOWO HONORU

— Pożycz mi sto złotych.
— Nie pożyczę, bo nie oddasz.
— Słowo honoru, jutro oddam.
— A ja daję słowo honoru, że
nie oddasz.

— Jakto?! Jakim prawem śmiesz
wątpić, że nie oddam.

— Bo ci wogóle nie pożyczę.

OBRAŹLIWY

— Wobec nieustalonego jeszcze
adresu pańskiego, pisać będę do nie-
go w Poznaniu poste-restante.

— Co? Protestant?! Przenigdy!
Jak żyję jeszcze ani jednego weksla
nie dopuściłem do protestu!

ZYRO

— Skąd pochodzi słowo żyro, ży-
rować!

— Od słowa „pożerać“, gdyż
bardzo często żyranczi, zmuszeni płaci-
ć za tego, komu weksel podżyro-
wali, sami są pożerani przez lich-
wiarzy.

SEKRET POWODZENIA

Doktór I: — Dlaczego was, ko-
lego, pacjenci tak lubią?

Doktór II: — To mój sekret.

Doktór I: — Niewątpliwie ja-
kieś czary?

Doktór II: — Nic nadzwyczaj-
nego: Zapisuję im lekarstwa, ale
nigdy nie zmuszam, by brali.

WYMAGANIE

— Jestem bezrobotny nie mam za
co kupić ubrania. Może mógłbym do-
stać jakieś stare spodnie, albo swe-
ter, zapytał któregoś dnia lihościwej
pani K. jakiś obszarpaniec.

— Macie tu stare spodnie, cał-
kiem dobre, tylko brak paru guzi-
ków i trzeba wstawić łątę na ko-
lanach.

— A czy nie mógłbym lihościwą
osobę poprosić, by mi tę łątę wsta-
wiła i przyszyła guziki.

W SZKOLE

— Gapski, co to jest Duch święty?

— Istota nieprawomyślna!

— Jak to?! Co wygadujesz?

— Przecież, — w myśl okólnika
M.W.R. i O.P. każda istota, która
nas oświeca, winna mieć koncesję
lub odnośne zezwolenie, a Duch świę-
ty oświeca nas bez tego.

ZAWSZE BEBEK

Jednego z posłów, gorliwych wyz-
nawców Bebe, pogryzł wściekły pies.
Kiedy przywieziono go na kurację
do instytutu Pasteura, zażądał pió-
ra i atramentu.

— Niema obawy, odzywa się na
to sanitariusz, niebezpieczeństwo da-
leko, więc poco pisać testament.

— Ja też nie mam zamiaru pisać
testamentu, pragnę tylko na wszelki
wypadek sporządzić listę moich prze-
ciwników politycznych, których nale-
żałoby przed śmiercią ugryźć.

ZAWSZE ROZTARGNIONY

Znany na gruncie warszawskim
profesor Z. jechał parę dni temu
w przepełnionym wagonie tramwajo-
wym. Zmuszony celem utrzymania
równowagi jedną ręką trzymać się
rzemienia, drugą przyciskał do sie-
bie tekę porządnie wypchaną książ-
kami i skryptami. W niemałym też
był kłopotcie, kiedy konduktor za-
żądał należności za bilet, a pan pro-
fesor nie wiedział, którą z dwóch
zajętych rąk i jak zwolnić, by dostać
się do własnej kieszeni po portmo-
netkę. Wreszcie poradził sobie, od-
zywając się do konduktora:

— Niech pan chwileczkę potrzyma
za mnie ten rzemień u góry, a ja
sięgnę do kieszeni po pieniądze.

KOMPLETY Z ROKU 1931 i 1932

(52 numery) są do nabycia w cenie zł. 6 (sześć)
w Redakcji oraz mogą być wysyłane franco po otrzy-
maniu należności na P. K. O. Nr. 27455.

KRAKOWIACZKI

Sprawa z podatkami „niemiaszka“ na Pszczyźnie będzie jeszcze głośnie, nim nasz roczek minie.

W draństwie tem nauka dość dobrze się chowa: — dla łotrów jest zawsze, ławeczka sądowa.

Synowie Albionu Polskę przeprosili, — oświadczając przytem, że jesteśmy mili.

I właśnie dlatego zagraniczne pały, — lubią bardzo robić ohydne kawały.

Sprawa samorządów na sali sejmowej, podlegać ma pono też ustawie nowej.

Z tego wniosek prosty, — każdy z nas tu widzi, że kilku z sanacji rozumem się brzydzi.

Kwestja popielniczek będzie załatwiona, — i w każdym tramwaju śmietniczka zrobiona.

Sceptycy się dziwią, — po lichu ta zmiana, — gdy palić się nie chce, papierosów z siana?!

SKARB

— No, jak tam twoja młoda żona? Jesteś szczęśliwy w małżeństwie?

— Nie wiem, jak ci określić ten mój skarb, jaki zdobyłem: szyje świetnie — ale nie chce tego robić, ceruje jeszcze lepiej — tylko nie lubi tej roboty, ale za to pasjonuje się kuchnią, chociaż gotuje skandalicznie.

FELIUS



Serwus! narodzie wierzący i pijący, a przedewszystkiem moi kochani bracia po kieliszku! Jak się macie?! Czy już uwierzyliście, co Wam tyle razy Feluś Moczymorda klarował? „Na frasunek — tylko trunek“, „Cukier krzepi — wódzia lepiej“, albo „Kto pije — ten długo żyje“, a więc i Sanację przeżyje. Bo jak, chciałbym wiedzieć, taki jeden z drugim wytrzyma w tych sanacyjnie kryzysowych czasach, jeżeli nie pije. Musowo skacze z dachu na asfalt, z trzeciego mostu do Wisłki, albo zamiast spirytusu, pije sublimat, lub inne takie świństwo. No i w rezultacie dyma do lali. A jak zaprzyjaźni się z pocieszycielką i krzepicielką strapiionych, naszą polską wódzią, to zaraz wraca ochota do życia, bo nawet widzi wszystko podwójnie, potrójnie, albo i więcej.

„SIŁA ZŁEGO NA JEDNEGO“

czyli wzmacnianie frontu zagranicznego w M. S. Z.



*Płynnych spraw jest cała rzeka,
Więc czy starczy jedna ...becka?*

DLA TRADYCJI

„Że mądrym Polak po szkodzi“...

mawiali nasi dziadkowie —

„Przysłowia mądrością narodu“, —

to również stare przysłowie.

Więc tradycyjna treść obu dziś naszą cieszy się zgodą:

Bywamy mądrzy po szkodzie, lecz za to nigdy przed szkodą!

I wszyscy krocym ochotnie po starym sentencji śladzie...

Niesposób iść wbrew tradycji, wbrew mądrej dziadów zasadzie!?

STATYSTKA

— Wiesz, Zocha wychodzi zamąż!?

— No, nareszcie dochrapała się roli mówionej.

Ma 5 groszy w kieszeni, — to widzi nie jedną, a parę monet. Zobaczy ładną facetkę — to cieszy się, że jest ich dwie, albo trzy, — a już ze skóry z radości wyłazi, jak przypadkiem spotka któregoś z dygnitarzy, — bo ma ich więcej i może sobie powiedzieć: „co dwie głowy, to nie jedna“ więc chyba razem coś lepszego wymyśli.

A wiecie frajerzy, że i nasze B.B. z spirytusu powstało. Ewangelja pijących mówi, że jak się Wieniawa urządził, to powiedział „Be“, a obok siedzący drugi urzędny sanator usłyszał dwa Be, czyli Bebe. Jak to napisały na szyldzie, to już musowo każdy przynależny do tego klubu na dwa Be pić musiał i stąd ta wiara i pewność naszego największego cudownego klubu, że „byczo“ jest. A muszą te sanatory fest golić, ciągle są pod gazem, bo ani razu nie słyszano od nich „trzeźwego“ sądu: — stale tylko na różowo, jak na tego pijącą brać przystało. I dopóki morowo pili, dopóty było wszystko dobrze! Aż naraz znalazł się jeden i drugi, co albo się przepił, albo wszystko przepił, co miał, a nikt z klubu się nim nie zaopiekował, i bęc — wytrzeźwiał. I zaraz się mądrzy, krytykuje, jak ten Szurig z „Przełomu“, co to i Bebe chce przełamać. Ale nie wiedział widać, że Be to przecież złączona trzynastka. A 13 to siła Sanacji! Tylko znów ten wytrzeźwiony Szurig powiada, że dwie 13, to nie jedna, to są te dwa przysłowiowe grzyby w barszczu, którymi się Sanacja w końcu udławi, co daj, Boże, Amen!!

MONIEK MÓWI

przez telefon



Halloo, tu mówi Moniek! czy we wogóle Mucha na żółto jest w domu? Proszę poprosić, pilny interes!.. Co siedzi?.. jak długo?.. a, przy telefonie siedzi, chwala Bogu!

Proszę się nie iść bać, to nie chodzi o weksel, wyjątkowo pragnąłbym się we wogóle zarekomendować jako wasz miły Korespondent.

A więc proszę zanotować takiego faktu, że w jedne gazete pysze się o eksperymentach, których idą wykonywać fakirzy argeteńscy, powiadam wam, wprost wyzdumiewające! żeby przytem nie było pare lekarzy od naszych, myślałby kto: łobuz! daję słowo, nadzwyczajne! Pewnie, taki doktor każe sobie dobrze zapłacić, a czy to wstyd?

O j t e c e n y

W ręce nasze wpadła specyfikacja kosztów własnych pewnego doktora chirurga, która wreszcie tłumaczy, dlaczego zabieg operacyjny kosztuje nas tyle pieniędzy:

Za 10 wizyt u chorego, celem namówienia go na operację à zł. 10	zł. 100,—
Konsyljum, jako decydujący czynnik zdobycia zgody (3 kolegów po 50 zł. z czego po koleżeńsku wypłacono razem 30 zł.)	zł. 150,—
Konsyljum z żoną chorego i jego krewnymi	zł. 25,—
Porozumienie się z kliniką, gdzie operują chorych	zł. 15,—
Kolacja przeddzień operacji na wzmocnienie sił i uspokojenie nerwów	zł. 100,—
Praca operacyjna: rozcięcie	zł. 200,—
„ „ wycięcie	zł. 300,—
„ „ zaszycie	zł. 500,—
Wizyty codzienne (7 dni) do dnia śmierci operowanego	zł. 70,—
Świadectwo zgonu	zł. 50,—
Za bytność na mszy żałobnej	zł. 25,—
Za towarzyszenie operowanemu na cmentarz	zł. 100,—
Za specyfikację r/ku	zł. 15,—
Razem	zł. 1550,—
10% skonta za gotówkę	zł. 155,—
Otrzymało ogółem	zł. 1705,—

powiadam: nie! Lord Rotharmer właściciel całej prawie prasy angielskiej wszak pobrał kilkakaset tysięcy w gotówce od Niemców za napaść na kurytarz pomorski. Ładny grosz, co? To dlaczego, ja się pytam, nie ma iść brać pareset jeden głupi lekarz za trochę mniej niewinne oszustwo.

Jak się wyda i taki fakir idzie do Komisarjatu trochę siedzieć, to i tak wszyscy wiedzą, że to był sprytny, mądry człowiek, tylko chwilowo wpadł... sie mówi trudno! kto dzisiaj nie siedzi, ja się pytam?!

Otóż tego rodzaju fakir z Argentyny, on się nazywa wyjątkowo Pedro Natiz, ni mniej ni więcej tylko idzie się zamrozić w kupa lodu, a po upłynięciu dwóch dób się wróci do życia. Nadzwyczajne, co? Przytem całe zesztywnieje na kość i staje mu również serce, zimny jest jak ten lód, tak że proszę uważać, żeby mu co nie odłamać.

Potem się taki trup odgrzeje na patelni i koniec, powiadam wam — zrdów, nawet kataru nie dostaje!

W związku z powyższem podaje sze do wiadomości żółtych czytelników szanownej Muchy, że taki eksperyment można wyśtosować do walki z kryzysem plus drożyzna, wentialnie — bezrobocie też. Taki np. zredukowany urzędnik się idzie zamrozić w domowe wanne. Na-

ZNA JA

- Co mówisz żonie, jak późno wracasz do domu?
- Dobranoc, moja duszko.
- Co? tylko tyle, nic więcej?
- Więcej, to już ona sama mi dopowie.

turalnie, obowiązkowo trzeba zawiadomić famylje (broń Boże — żonę), ażeby w razie pilna potrzeba, np. z powodu polepszenie się konjunktury, nie zapomniała odgrzać na patelni taki warjat, bo się inaczej (broń Boże) eksperymentu może trochę nie udać, to co będzie? ja ja się pytam?!.. trup!

Ko-lo-sal-ne znaczenie dla kupców! niech go idą fantować! powiadam, niech go błagają z kolanami, a on nic — żywny jak ten lód!

Wobec tego wypuszczam wniosek z powodu: założenie Tow. Akc. dla zamrożenia splajtowanych kupców i zredukowanych urzędników w odpowiedniej strato-temperaturze.

Sie rozumie, że przedewszystkiem trzeba robić czwyczenia ostrożnie i stopniowo, później co raz dłuższe, początkowo np. 2 lub 3 razy na dzień.

No co? niema sposób na kryzys? Powiadam, jest sposób, trzeba tylko chcieć, żeby być, jak ten lód!!

MĄDRE SŁOWO



— Poczciwe, kochane psiny, wolę was stokroć więcej od tych ludzkich lizusów...

N O W E
 Pismo poświęcone sprawom gospodarczym, politycznym, społecznym, kulturalno-oświatowym — powinno się znaleźć w każdym polskim domu kresowym
Redakcja i Adm., Grodno pl. Batorego 4, m. 2, tel. Nr. 2. Miesięcznie 2 zł.
Ż Y C I E

DZIADEK SPIEWA

Posłuchajta ludkowie,
Co wam dziadek dziś powie
O tem, jak to uzdrawiała,
Chociaż sama chorowała,
Sanacyja budżety!

(Litościwa osobo, choć ka-
wałek chlebuśia, żebym mógł
dalej śpiwać, bom głodny, jak
sam Wiślicki na mandarynki).

Kuźden mądry, jak cieie,
Ale forsy chce wiele,
Tylko tego nie rozumie, —
Krowa mlika dać nie umie,
Kiedy nie dajom jej żryć!

(Oby ci, kochany Krześcijani-
nie, za tą kromkie chleba Bóg
pozwoił dożyć bezsanacyjnych
czasów!)

Więc gdy tak wyciągali,
Na budżety zbierali
Wszystkom forse, wszystkie
gratki,

Zobaczyli went ostatki,
Pustomkabze, więcej nic!!

(Tak, wierne katoliki, i ja ci
byłem tom krowom mliko da-
jąca, ale ci me wszystko za po-
datki wzieni, więc jestem tera
dziadem i po proszonem cho-
dze! Wspomóżcie biedaka!!)

Chociaż wszyscy zbiednieli,
Lecz dożyli tej chwili,



Że się Bebe już rozłata,
Może niedociągnie lata, —
Wtedy lepiej będzie nam!!

SŁOWNIK HUMORYSTYCZNY.

(ciąg dalszy)

Dekada — odważanie towaru
w dekadangach.

Donica — polityka, prowa-
dzająca do niczego.

Dama — kobieta, która da
temu, co ma.

Dranica — żona drania.

Dobór — wycieczka do boru.

Drobiazg — zdrobniale drób.

Drapieźnica — lepiej nie za-
czynać z taką, bo zaraz dra-
pie paznokietkami.

Drzymać — udawać się na
pielgrzymkę do Rzymu.

Degradacja — słowo, które-
go sanator woli nie znać.

Dereń — inaczej dureń.

Długonosy — inaczej Wie-
niawa.

Dowodzenie — zanurzanie
się w wodzie.

Duplikat — ten, który lubuje
się w powiedzonkach Dziadka.

(c. d. n.)

PIERWSZY POCALUNEK

— Wiesz, Anielko, jesteś pierw-
szym moim modelem, którego po-
calałem.

— Jako, ty, wielki malarz, nie mia-
łeś przedtem innych modelek?

— Owszem, ale wierzbę, dwa sta-
wy, krowę, stado owiec i martwą
naturę.

Przegląd ubiegłego tygodnia

8. I. 33. Ameryka — nie do wiary, bojkotuje
dziś towary francuskiego pochodzenia, trudne to do
uwierzenia. Na ulicy pełno ludzi, każdy tem się tyl-
ko trudzi, dzieci, panowie i panie niszczą ile sił
im stanie: likier Bolsa i Martina koniak, oraz bia-
łe wina.

9. I. 33. Dziwne rzeczy są na świecie, ogień wo-
dy nie zje przecie, jednak czyta się w dzienniku
i jest z tego dużo krzyku, że we Francji były he-
ce: okręty płoną jak świece! Więc od ubezpieczeń
biura z polisami dają nura, choć podpaleń braknie
ślądu, płacą premje lecz... od gradu!

10. I. 33. Co się dzieje, Matko święta! znanego
w Łodzi rejenta znów skazano na siedzenie, natural-
nie — przywłaszczenie. Każdy więc z obawą krzyk-
nie: „wnet rejenci ród zaniknie!“ Słusznie „Ochro-
na Zabytków“ ratując tych niedobitków, tak jak żu-
bry, od zagłady, (na to innej niema rady), zaliczy-
czyła ich odrazu do „ochronnego wykazu“.

11. I. 33. Poseł Patek już od wtorku, jak przy-
jechał do New-Yorku, uległ burzom wśród odmetu
(szkoda byłoby okrętu). Ciężkie przeszedł więc kole-
je, jakie będą dalsze dzieje?... Spłaty pożyczkowej
raty... czy się uda „Powrót taty“?!

12. I. 33. Niechaj wszystkim się nie zdaje, że
dobrze mają „Tramwaje“. Sądowego dość procesu!
Trza do tego interesu coraz nowe czynić zmiany:
przemalować wozów ściany na zielony kolor gładko,
by ucichło głośne stadko, podrażnione bowiem ono
było trochę na... czerwono!

13. I. 33. Nie na żarty mości panie było w Sej-
mie sprawozdanie: kolej, poczta, ecetera przedsię-
biorstwem wszak jest tera, więc powinny jak przy-
stało, dać dochodów kupę całą. Lecz się później oka-
zało, że dochodów jest tak mało! Nic nie dają mo-
nopolie, na nic płacze, troski, bóle, zaś Kopciuszek
— sprawiedliwość (aż człowieka bierze ckliwość),
choć nie był w to wliczony, dał 72 miljony!

14. I. 33. Są z Transwalu wieści nowe, oto po-
la djamentowe kilometrowych długości odnalazło
paru gości. Są brylanty jak orzechy, chyba
skonąć już z uciechy!... Lecz ten medal ma dwie
strony, djamentami przesycony jest świat cały wy-
śmienicie, więc gdzie znaleźć na nie zbycie? Hej
panowie, tam w Transwalu, nie schudnijcie czasem
z żalu, jest kraj bowiem w Europie, nawet okru-
chy wykopie i że z Polski wnet wyruszy ekspedycja
do tej głuszy, bowiem to jedyna droga jakby zesła-
na od Boga: powetować sobie stratę i dać Amery-
ce ratę!

Zakłady Graficzne Zygmunt Sakierski

Warszawa, Miedziana 4-a
Telefon 726-49

Wykonują wszelkiego rodzaju druki

ceny niskie

Objaśniające broszury wysyła bezpłatnie
Wytw. Warszawa, Złota 14.
Telefon 268-05.
Do nabycia w aptekach i drogeriach.

Ze zn. ochr.
„PASIVEROA“
Cena za pudełko
zł. 4.

Z I O Ł A
Magistra
WOLSKIEGO

przy bezsenności, nerwicy serca i za-
burzeniach układu nerwowego stosujcie

Chore nerwy - Bezsenność



Alf: Ostatni wiersz, „Bubeczki” stanowczo niecenzuralny, w razie wydrukowania, nie ujrzałby Czytelnika, a nam chodzi o to, by nie tylko Redakcja, ale i Czytelnik mógł go przeczytać. Prosimy o inne.

P. T. Cieselski w/m. Konto 27455 jest właściwe, co łatwo stwierdzić, bowiem zawiera nazwisko naszego wydawcy, o czym P.K.O. jest powiadomione. Niezależnie reklamujemy.

DOSWIADCZONA MAŁŻONKA

Lekarz: — Radziłbym prześwietlić małżonka Röntgenem. Łatwiej będzie skontatować chorobę.

Zona: — Poco prześwietlać Chwalić Boga żyję z mężem moim 30 lat, więc zdołałam go już na wskroś przejrzeć.

WYTLUMACZYŁ

— Adasiu, czyś ty nauczył papugę tych ordynarnych słów?

— Nie, przeciwnie, powiedziałem jej tylko, jakich słów nie wolno używać, bo się mama gniewa.

ZNA JA

— Wyobraź sobie, mężulku, byłam dzisiaj u doktora: — obejrzał mi język powiedział, że chorą, zapisał lekarstwo.

— A to tuman! — Uwierzył twe-mu językowi?

URZĘDUJE

Podczas pewnej inspekcji, wyższy dygnitarz zawitał incognito do pewnego starostwa na Kresach wschodnich i pyta pierwszego napotkanego urzędnika:

— Jaką pracę pan tu wykonywuje?
— Żadną! Ja tu urzęduję!!

NAD WISŁĄ

„Otknaj, mówię po dobremu”,
Tak ostrzega wyga wygę,
„Bo jak huknę w gębę, to ci
Ją zamienię w makagigę”,
„Dajże pokój, Franek, brachu,
Nie mlec głupstw swoim ozorem,

Bo cię zato granda nasza
Zwać gotowa... sanatorem.

DAWNIEJ A DZIS

Dawniej byli pradziadowie
walecznymi djablo, —
wyróżniali się nie w mowie,
ale cieli szablą...

Dziś zwrot każdy zauważy
w pokoleniu wtórem, —
tniemy wszystkich, kto się zdarzy,
językiem i piórem!..

Z NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI

— Kelner, trzy bomby!

— Zabronione, proszę panów.

— Jakto? Dlaczego?

— Ze względów bezpieczeństwa.

Wolno nam wydawać bomby tylko wojskowym, policji i strzelcom, a cywile muszą się kontentować mami piwami.

PASORZYT

„Ze ktoś tam cierpi i ktoś tam płacze,
że nędzy bezmiar wokół urasta,
— to wszystko głupstwo — pocóż rozpacze!

Hej! Garson — wina i porcję ciasta!

„Ja mam pieniądze — więc hulać będę,
złotem się najem, złotem zadławię!”

„Cały świat dla mnie! — Wszystko zdobędę,
a potem, ginąc, nic nie zostawię!”

„Ze komuś krzywdę może zrobiłem,
z pomocą bratniej nie dałem dłoni, —
to wszystko głupstwo — poto ja żyłem,
by bliźnim nieszczęść pogłębić tonie!”

WICEK i WACEK



— Wicuś, gdzieś się podziwał, że cię tyli czas nie widział?

— Pomagałem sklijać Bebechy...

— Co trajlujesz!? Jakie Bebechy?

— No, te nasze, od sanacji, co to się zaczynają kłócić i rozłazić...

— A pokiegoć kłapa tyś tam potrzebny?

— Względem argumentu zębowego, żeby, wiadomo, był posłuch i zgoda.

— Toś ty, jak kapuję, całkiem do 4-tej brygady wlaź?

— Musowo! W tych kretynicznych czasach, człek, żeby z głodu nie zdychać, nawet z samym djablem sztamię trzyma, bo się tylko tam coś rozłazi, a potem zbija, a czasem i na fest rozbija.

POWODZENIE

— Jak idą bratu pańskiemu założone przez niego kursa dla manicurzystek?

— Dziękuję, świetnie! Z czterdziestu uczenic już połowa kocha się w nim na zabój.



POLECAMY



FABRYKĘ KAPELUSZY

FILCOWYCH
SŁOMKOWYCH I GALANTERYJNYCH

WACŁAWA SZULCA

współpracownika firm

A. BERNARDIN SUCR FANFAN et STAGI W PARYŻU
CHMIELNA 15. WARSZAWA TELEFON 307-76.

CHRZEŚCIJAŃSKI
MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH

ANTONI CHODOWIEC

Warszawa, Św.-Krzyska Nr. 14, tel. 763-35

Poleca: Garnitury wszystkich fasonów, palta jesienne i zimowe, przyjmuje obstalunki z własnych, jak i powierzonych materiałów.

ROBOTA WYKWINTNA PIERWSZORZĘDNY KRÓJ
CENY PRZYSTĘPNE

Firma egzystuje od roku 1906.

ROZMÓWKI KARNAWAŁOWE

- Jak się pani bawi?
- Przy panu?
- Nie, wołóde, w karnawale?
- Też się nudzę.

- Lubię tulić się do tancerza na balu?
- Wolę ale... po balu!

— Dlaczego ten Janek patrzy tak zgóry na wszystkie kobiety?

— Bo tu, na balu, tylko zgóry można zapuścić zórawia.

— Panno Rózu, mnie sze zdaje, co my potrzebujemy z sobą tworzyć bardzo ładną parę.

— Panie Moniusiu, ja nie chce mieć bliźniaki.

WYROZUMIAŁY

— Panie, bez pańskiej córki żyć nie potraję!

— Rozumiem, przy pańskiej pensji bez jej posagu umrze pan z głodu.

SZCZĘŚLIWY

— Ożeniłeś się? Szczęśliwie?

— Nadzwyczajnie! Już po tygodniu żona uciekła.

PRAKTYCZNA RADA

— Co należy zrobić, gdy damie w tańcu podwiązka się odepnie?

— Czempredziej postawić ją na głowie, żeby, broń Boże, pończoszka nie opadła.

W DOBIE KRYZYSU

— Litościwa osobo, choć grosik...

— Dałbym chętnie, ale doprawdy sam jestem goły i bez pracy...

— No to jazda, kolego, stańcie tu ze mną, we dwóch prędzej coś zarobimy.

REGULACJA RUCHU W M. S. Z.

czyli ostatnie zmiany w dyplomacji.



PATEK (biorąc ostry kurs): — Uważajcie koledzy na sygnały, gdyż za krzywe przejście... mandat karny — dymal! Tłumiki zamknąć! Nie robić szwendul!

MATERJALIZM

Profesor (do studenta na egzaminie) — Wie pan, co to jest materjalizm dziejowy.

Student: Owszem.

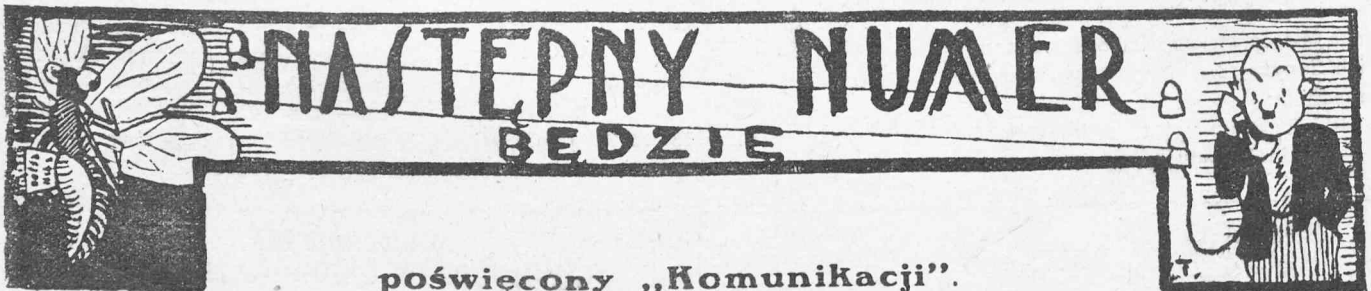
Profesor: Więc proszę objaśnić, na czym polega?

Student: — U mężczyzn — na wiecznym pożądaniu gotówki, a u kobiet na wiecznym pożądaniu materjałów na suknie.

SPADEK I UPADEK

Opowiadają, że jeden z wielkich bankierów amerykańskich, podczas ostatniego krachu giełdowego, kiedy zmuszony był, ratując się, wyprzedawać spadające na giełdzie papiery, otrzymawszy w tym czasie wiadomość, że jego żona spadła ze schodów, w pośpiechu i z przyzwyczajenia zawołał:

— „Natychmiast sprzedać! Po każdej cenie“.



NASTĘPNY NUMER BĘDZIE

poświęcony „Komunikacji”.

Warunki prenumeraty: (wraz z przesyłką): miesięcznie zł. 1.00 — kwartalnie 2.50 półrocznie 4.50 — rocznie zł. 8.00. Zagranicą 100% drożej. Konto w P.K.O. Nr. 27455

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa) — 300 zł — 1/2kl. 150 zł. 1/4 — 75 zł. 1/8 — 40 zł. Marg. 50 zł.

Adres Redakcji i Admin. (czynnej w poniedz. i czwartki od 12-2 p.p.), Warszawa, Warecka 11 Tel. 9-25-16.

Przedstawicielstwo Redakcji i Admin. na Wschodnią Małopolskę: - Tow. „Os-Ba” Lwów, Częstochowska 29

Redaktor Odpowiedzialny: **Franciszek Gawroński.**

Za wydawnictwo: **Marjan Zawistowski**

Należność pocztowa uiszczona ryczałtem

Druk Zakł. Graf. Z. Sakerski Miedziana 4-a tel. 726-49